

Z ANNA AUGUSTYNOWICZ rozmawia ANNA GARLICKA

665

- Pełnia lata, w teatrze wakacyjna przerwa, a pani reżyser w mieście. Czy to potwierdzenie opinii, że reżyser to nie zawód, ale coś w rodzaju posłannictwa? Bo ponoć "artystą się bywa"...

- Nie można traktować reżyserii (myślę, że także żadnej innej twórczości) wyłącznie w kategoriach posłannictwa. Być może o tym posłannictwie artysty mówi się często, ale jest to bardzo nasze, bardzo polskie. Do niedawna funkcjonował taki model, że artysta może dźwigać krzyż, może być np. zapity, ale on wypełnia swoją życiową misję. Myślę, że taki stereotyp nie jest zdrowy i bynajmniej nie spędzam wakacji "wypełniając swoje posłannictwo", reżyserując ołówkiem na papierze przy biurku. Sądzę, że zawód reżysera to zawód bardzo specyficzny, bo żeby dawać z siebie podczas pracy, to trzeba umieć pozyskiwać energię. Mam nadzieję, że te wakacje pozwolą mi na odtworzenie energetycznych zasobów, ponieważ rzeczywiście po tym sezonie czuję się zmęczona.

- W tym momencie nasuwają się dwa pytania: czy tylko wakacje są okresem pozyskiwania energii? I w jaki sposób ten zasób można uzupełnić przez cały teatralny sezon?

- To jest tak, że jeśli coś komuś daje naprawdę, to zwykle ludzie z którymi przychodzi mi obcować oddają swoją energię mnie.

I tak wymiana trwa przez cały sezon. Ale w ciągu sezonu generalnie nie ma mnie w domu. Czas wolny, czy właściwie czas dla siebie - to były tylko niedzielne przedpołudnia. To jest trochę mało, żeby się wyciszyć, żeby pobyć z sobą na sam. Przez cały sezon żyję pod presją, że jeśli nie przed południem, to wieczorem trzeba się ubrać, zmobilizować, wyjść z domu, być w dobrym nastroju i być nastawionym "do". Lo-

giczna jest sytuacja, że ludzie którzy cały rok spędzają w domu, w wakacje mają ochotę z niego wyjechać. Natomiast ja mam czas, żeby w nim wreszcie pobyć. Przyjemnością staje się wyjście z psem (doberman Dobi) na długi spacer i to, że nie trzeba się spieszyć. Dlatego pierwszy tydzień mo-

ich wakacji jest pewnym odkrywaniem siebie w domu, porządkowaniem siebie, odrabianiem założeń w dziedzinach, które dotyczą mnie poza teatrem.

- Czy można się dowiedzieć, jaką prywatną Annę Augustynowicz odkryła reżyser i dyrektor?

- To dość niepokojące odkrycie, ponieważ taki tydzień bez teatru pokazuje panią dyrektor i panią "odklejoną" od rzeczywistości.

- Co to znaczy?

To znaczy, że sprawy pewnej równowagi emocjonalnej, sprawy codziennej domowej egzystencji - szwankują. I akurat jest dobry czas, żeby się tym zająć. A ponieważ ciągle nastawienie na pewien porządek powoduje konieczność je-

go istnienia, postanowiłam, że w ciągu tego urlopu takim czynnikiem porządkującym będzie uczenie się angielskiego.

- W tym momencie okazuje się, że młoda pani reżyser (chyba przykład człowieka sukcesu w tej branży) jest zwyczajną kobietą. Podejrzewam, że nikt spośród publiczności Teatru Współczesnego nie posądzał energicznej "A" o domatorskie tęsknoty. Także szkolenie angiel-

szę zatem odkryć odrobiny prywatności, co lubi prywatnie i nie tylko wakacyjnie Anna Augustynowicz?

- Piwo, które działa rozluźniająco. Co nie znaczy, że przez całe wakacje piję piwo. Lubię w spokoju myśleć sobie o różnych rzeczach, niekoniecznie związanych z teatrem. Lubię robić zakupy. Lubię chodzić do kawiarenki na Wałach

Wakacyjne pogawędki

- Czy z tego wszystkiego można wyłonić jakąś życiową filozofię?

Życiowe filozofie zmieniają się przynajmniej co tydzień. Myślę, że najpiękniejszy w życiu jest brak metody czy brak sposobu na życie.

- Miało być "półpoważnie", ale nie potrafię zrezygnować z pytania, nad czym będziesz pracować po wakacjach?

Jednak od tak zwanego "nad czym" nie ma odpoczynku, bo właściwie cały czas pracuję. Nad Sztuką Susanne Brogger "Po orgii", którą mam nadzieję przygotować w przyszłym sezonie. Czytam bajki, ponieważ już wkrótce powinnam ze swoim zespołem jakąś zaproponować. Pracuję nad tekstem bardzo młodego szczecińskiego pisarza (kto - to niespodzianka), być może uda się przygotować interesującą propozycję na Festiwal Polskiej Dramaturgii Współczesnej.

- Zaczęłyśmy od zawodu, kończymy na - jednak - zawodowych planach. Bez sensacji. A Czytelnicy je lubią, zwłaszcza w wakacje. Na zakończenie proszę o jakąś "sensacyjkę".

- Nie ma sensacji. Nie lubię sensacji ani intryg. Na sensację też musi być grunt. A jest wakacyjnie, rozrywkowo, rozluźniająco.

- Zatem dziękuję za rozmowę i życzę, żeby te wakacje dały Ci dużo energii na następny sezon.

PS. "Sensacja" jednak będzie - zdjęcia z prywatnej kolekcji dyrektora artystycznego Teatru Współczesnego. Żałuję, że pani dyrektor nie posiada aktualnego zdjęcia ze swoimi córkami (14-letnią Alicją i 13-letnią Lucją). Szkoda, bo dziewczęta są już wyższe od mamy - warto by było to zobaczyć. Na zamieszczonych fotografii - Anna Augustynowicz w teatralnym bufecie.

PANI REŻYSER JAKIEJ NIE ZNAMY



Fot. archiwum

Chrobrego i patrzeć, jak z Trasy Zamkowej zjeżdżają samochody. Lubię patrzeć przez okno z kuchni, jak z górki zjeżdża "szóstka". Lubię oglądać gazety z obrazkami. Lubię się włóczyć po mieście. Lubię palić papierosy i dlatego nie mogę się tego oduczyć (ale palę znacznie mniej w czasie wakacji). Lubię szybkie samochody. Lubię przystojnych mężczyzn. Dużo słońca w całym mieście...

- Czyli po prostu - lubisz życie.

- Bardzo lubię żyć. A czego nie lubię... Nie lubię przygotowywać posiłków. Nie lubię jeść w samotności. Nie lubię niezatwierdzonych spraw. Nie lubię narzekać i nie lubię otaczać się ludźmi, którzy narzekają.

skiego nie jest niczym nadzwyczajnym. Dla Czytelnika takie wyznania mogą się wydać banalne. Ale założeniem "wakacyjnych pogawędek" są rozmowy zwyczajne. Pro-

siłków. Nie lubię jeść w samotności. Nie lubię niezatwierdzonych spraw. Nie lubię narzekać i nie lubię otaczać się ludźmi, którzy narzekają.